

DANUTA RIABININ

ur. 1921; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkolnictwo, życie codzienne, studniówka, bal maturalny

Studniówka i bal maturalny

Były studniówki, tak. Ale studniówki to były... przynajmniej w mojej klasie, w tym liceum humanistycznym, to było troszkę pod znakiem tego, że nasze dwie koleżanki straciły ojców. To jedna – Krysia Piechotówna, ojciec jej był prezydentem Lublina, tak że to było tak nawet takie jak półurzędowa jakaś taka żałoba. I Joasia Modrzejewska, taka najpiękniejsza z naszych koleżanek. Jej tata był, nie wiem, dyrektorem gazowni. Bo w Unii to przede wszystkim były uczennice, córki urzędników państwowych, bo miały dużą niżkę, no i trochę innych. Między innymi wśród tych innych byłam ja. To gimnazja państwowe miały wyższy poziom nauczania niż gimnazja prywatne. Tak że właściwie... no, nie pamiętam. Potem zwłaszcza pod koniec, to już każdy starał się tam dostać, no bo myślało się o tych studiach.

Więc studniówka była sto dni przed maturą i to było zupełnie prywatnie, w prywatnym mieszkaniu. Tyle, że myśmy miały już jakieś takie sukienki bardziej cywilne. No i pro forma zaprosiłyśmy wychowawczynię, ale ona była na tyle taktowna, że nie przyszła. No i to było takie pożegnanie ze szkołą. To było dużo wspomnień, to było troszkę takich wygłupów, rozmaitych, takich kawałów. Jest na przykład takie zdjęcie jak jedna koleżanka trzyma, to ona właśnie naśladowała naszą przełożoną, która miała takie zęby na wierzchu i w ogóle była strasznie surowa. Już nie będę w tym miejscu wspominała jej nazwiska, bo w czasie okupacji się okazała wspaniałym człowiekiem, który zresztą po wojnie bardzo cierpiał jako zwolennik innych metod i innego ustroju niż był. No i to było takie... Było wino, były rozmaite tam ciasteczka. Pamiętam, że moja mama, która kochała w ogóle kuchnię, to upiekła taki tort, aż się te panie dziwiły, że to nie z cukierni, tylko z domu. No i potem przyszedł właśnie pan Edward Hartwig, który nam porobił zdjęcia różne. No, czytały koleżanki swoje utwory różne, swoje wiersze, i była kronika taka szkolna. Tak że to było naprawdę pożegnanie ze szkołą. To nie był bal. A bal był po maturze, bal był po maturze, i wtedy się było w cywilnych sukienkach już całkiem. I to było rzeczywiście jakieś takie przeżycie, że się zakończył jeden etap życia i zaczyna się drugi. Ja pamiętam, że dostałam kostium,

kapelusz i pantofle na półsłupku.

Data i miejsce nagrania	2006-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"